№ 114. Sroda, d. 10 (22) Maja 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Julii i Heleny PP. MM.
Jutro: Dezyderyusza Biskupa
Pojutrze: Joanny, Afry i Zuzanny

Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zach. o g. 7 m. 45.
Przybyło dnia g. 5 min. —.
Dziś z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukazem Senatu rządzącego, pozostający przy lubelskiej izbie skarbowej geometra asesor kolegialny Władysław *Kwapiszewski*, za wysługę lat posunięty został na radcę dworu.

Z miasta i okolicy.

— **Zamiana serwitutów.** W gubernii naszej, po przedstawieniu tabel likwidacyjnych i dodatkowych przyznawaniach włościanom prawa korzystania z pastwisk i lasów dworskich, to prawo posiadało osad w powiatach:

	pastwisk.	*leśne*	*leśne i past.*
biłgorajskim . .	1	2177	4883
chołmskim . . .	217	49	5161
hrubieszowskim .	66	356	4435
janowskim . . .	„	134	5842
krasnostawskim .	227	53	4192
lubartowskim . .	896	425	3383
lubelskim	508	341	3367
nowo-aleksandryj.	415	1279	4488
tomaszowskim . .	438	40	6002
zamostskim . . .	78	752	6079
razem	2846	5606	47832

Regulacya serwitutów postępuje wprawdzie zwolna, niemniej według umów dobrowolnych dworów z włościanami, urzędy do spraw włościańskich zatwierdziły już do końca roku zeszłego takich ugód tyle, że wynoszą one połowę ilości wykazanej powyżej, a mianowicie: w powiatach: biłgorajskim dla osad 332, chołmskim 2429, hrubieszowskim 2741, janowskim 2235, krasnostawskim 959, lubartowskim 3454, lubelskim 2799, nowo-aleksandryjskim 4416, tomaszowskim 4261 i zamostskim 1983, czyli razem dla osad włościańskich 25609, a w tej liczbie pastwiskowych 1915, leśnych 2164, leśnych zaś i pastwiskowych 21530.

Najmniejsza tedy ilość serwitutów pozostała w majątkach ziemskich znajdujących się w powiatach: lubartowskim, lubelskim i nowo-aleksandryjskim, największa zaś w tych powiatach, gdzie znajdują się majątki ordynacyi Zamoyskich, ponieważ układy w nich, z powodu znacznych określeń serwitutów leśnych, trudne są do zamiany i tem samem ostatecznego uregulowania.

W całej gubernii, serwituty na majątkach dworskich posiada jeszcze 31715 osad włościańskich, i w tej liczbie 1691 wyłącznie pastwiskowe, 4059 wyłącznie leśne i 25965 jedne i drugie.

Pomiary i okopcowania gruntów włościańskich, dopełniane są corocznie w możebnej ilości przez geometrów z komisyi włościańskiej i takie pomiary ukończono na 354,302 morgach; pozostało zaś z dniem 1 stycznia r. b. dokonać na 813,759 morgach, a mianowicie w powiatach: biłgorajskim na 101,993, hrubieszowskim na 64,496, zamostskim na 93,859, krasnostawskim na 63,380, lubartowskim na 52,608, lubelskim na 67,581, nowo-aleksandryjskim na 102,567, tomaszowskim na 68,484, chołmskim na 93,794 i janowskim na 99,997.

— **Egzaminy.** Dyrektor gimnazyum męskiego w Lublinie zawiadamia, że prośby o przypuszczenie do egzaminów do klasy pierwszej tego gimnazyum, będą przyjmowane od 10 (22) maja do 26 maja (7 czerwca) r. b. w kancelaryi gimnazyalnej. Prośby te winny być napisane według ustanowionej formy z dołączeniem właściwego zobowiązania rodziców i opiekunów, metryki urodzenia i chrztu, świadectwa o szczepionej ospie, dowodu o pochodzeniu, tudzież świadectwa z wymienieniem czem się zajmują rodzice, lub opiekunowie i jaki jest ich stan majątkowy. Blankiety na prośby znajdują się w kancelaryi gimnazyum.

Egzaminy rozpoczną się w dniu 2 (*14*) *czerwca r. b.* o godzinie *dziewiątej* rano.

Po wakacyach, kandydaci do klasy pierwszej, zupełnie nie będą przyjmowani.

— **Kandydatami** na sędziów gminnych w powiecie lubelskim na okres trzyletni 1889—1892 zatwierdzeni zostali: z gminy Konopnica: Józef Piskorski z Lemszczyzny dotychczasowy sędzia, Józef Rzewuski z Woli Sławińskiej, Stanisław Mędrkiewicz z Sławinka, Władysław Frydrychs z Sławina i Władysław Gałecki z Konstantynówki; z gminy Jastków: Ignacy Budny z Jastkowa, Antoni Bobrowski z Snopkowa, Feliks Czaplicki z Moszna i Henryk Grabowski z Moszenek.

— **Towarzystwo gimnastyczne „Matula"**, jutro w teatrze letnim daje przedstawienie, według zupełnie nowego programu, a jak zapewnia afisz bardzo interesującego.

Zachętę do wznowienia przedstawień, owo towarzystwo otrzymało od publiczności, która licznie zebrała się w ubiegłą niedzielę.

— **Ostrzeżenie.** Zawiadomiono nas, że jakaś osobistość podobno nawet dość znana w naszem mieście, ale niestety nie z chlubnej strony, podaje się za agenta jednego z towarzystw, które zajmują się ekspedyowaniem do Paryża pragnących zwiedzić tamtejszą wystawę i wyłudza zadatki.

Ponieważ agenci takich towarzystw, posiadają zwykle odpowiednie upoważnienia i ogłaszają się z nazwiska w pismach publicznych, tudzież dają zapewnienia, nie potrzebują zatem działać tajemnie. Dotąd w Lublinie nikt nie zgłaszał się z jakiemkolwiek upoważnieniem: ostrzegamy przeto łatwowiernych, aby się nie dali wyprowadzać w pole osobistościom, które tylko polują na wyzysk i dlatego działają skrycie.

— **Nagrody.** Za zaszczepienie w roku zeszłym ospy ochronnej dzieciom, w liczbie przewyższającej normę ustanowioną przez prawo, lekarz powiatu tomaszowskiego, tudzież niektórzy felczerzy rządowi i wolnopraktykujący, otrzymali nagrody pieniężne w sumie ogólnej rs. 150.

Nad normę prawną, zaszczepiono ospę 6,001 dzieciom.

— **Kradzieże po sklepach i sposoby zaradzenia im.** (Otrzymaliśmy ten artykuł od jednego ze specyalistów ślusarzy i chętnie go umieszczamy jako wskazówkę dla interesowanych.
Przyp. Red.)

W ostatnich czasach, operacye złodziejskie wzmogły się w Lublinie, a panowie kwalifikujący się na stałych lokatorów więzienia, skierowali swoje zdolności do uprzątania sklepów. Ulica Kapucyńska ma szczególniejsze względy u protektorów „sztuki łamania" bo w niespełna dwa miesiące po kradzieży w dystrybucyi p. Grabowskiego, nawiedzili oni sklep p. Błędowskiego jego sąsiada, zabierając na pamiątkę swoich odwiedzin sporą ilość herbaty i trochę gotówki. Wprawdzie złodzieje już są zatrzymani, ale nie od rzeczy może będzie parę słów powiedzieć, co jest powodem tak często powtarzających się kradzieży po sklepach.

Jako ślusarz, a więc specyalista do wszelkich zamków, lepszy od najgenialniejszego nawet rzezimieszka, mogę chyba zdanie moje stanowczo wygłosić w tej kwestyi, bo w obydwóch wymienionych sklepach, oglądałem okucia drzwi jak też zamki i doszedłem do nieomylnego wniosku, że wina kradzieży, spaść powinna na tych, którzy zamknięcia robili. Wyroby rzemieślnicze nie są badane przez jakąś komisyę specyalną i nigdy do tego pewnie nie przyjdzie, ale uczciwy i kompetentny rzemieślnik, za dobrą zapłatę wykona sumiennie powierzoną mu robotę.

Lecz sumienne wykonanie rzadko w parze chodzi z zapłatą, czego dowód mamy w obydwóch sklepach, gdzie majstrowie wzięli bardzo przyzwoitą zapłatę za bardzo nędzną fuszerkę. Nędzną mówię—i z tem słowem się liczę... Przedmiot źle położony, może w najprzyzwoitszym obywatelu wzbudzić złe instynkty, więc nic dziwnego, że „powołani" wiedząc, że można kawałkiem gwoździa utorować sobie drogę do papierosów i bakalij, nie oparli się pokusie będąc pewni, że bez huku i hałasu wykonają swoje zamysły... Przy dobrej konstrukcyi zamku, jaki za cenę 6-ciu do 10-ciu rubli powinien być takim, gdyby „powołanym" przyszło łamać sztaby lub drzwi wypierać, operacya stanowczo by się nieudała, gdyż hałas dał by się słyszyć służbie bliskich hotelów lub stróżom policyjnym.

Dla złodzieja zamka niema, tak przysłowie mówi, lecz mnie się zdaje, że na ten raz mądrość narodu się myli, bo weźmy choćby za przykład kasy ogniotrwałe, które w czasie zaburzeń ulicznych w niedalekiej przeszłości, opierały się równie sile rozbicia jak otworzenia. Czyż nie jest to dostatecznym dowodem omylności wzmiankowanego przysłowia, a zarazem wysokiej kultury do jakiej doszło ślusarstwo?

Drzwi sklepowe, to nie drzwi kasowe, ale dobrze i wedle postępu rzemiosła okute, potrzebują nielada siły do wyparcia, jak również przygotowań i studyów do otworzenia wytrychem a co najbardziej, czasu do wykonania ostatecznego pomysłu. A gdyby nawet drzwi zewnętrzne owe przedmurze chińskie dla rzezimieszka, uległy jego sile, czy też zostały otworzone przy pomocy wytrychu to jeszcze pozostają drugie drzwi. Gdyby zaś drugie drzwi były nawet szklane to okucie przy nich może być tak dobrze zastosowane, że złodziejowi pozostawałoby jedynie wybić szyby, a w każdym razie dźwięk stąd pochodzący, chyba głośniejszy od wprawnego stąpania na palcach trochę by mu psuł nadzieje obłowienia się.

Oto moje przekonania co do spełnionych kradzieży, dające się streścić w tych słowach, że majstrowie ślusarscy w Lublinie starozakonni bardzo nieumiejętnie zabezpieczają mienie kupców miejscowych, czego niezbitym dowodem jest kilka wprędce po sobie powtarzających się rabunków sklepów, w których operacya była dokonana bez uszkodzeń i wyłamań.

Być może, że posądzą mnie ci majstrowie o zawiść konkurencyjną, ale cokolwiek powie-

dzą z prawdą się nie mijam i gdzie by była potrzeba, tego dowiodę. Utrzymuję również na pewno, że można okuć sklep tak, że trzebaby szczególniejszych okoliczności, aby go spotkały nieproszone odwiedziny „powołanych“. Właśnie o tych szczególniejszych okolicznościach słów parę chcę powiedzieć, gdyż sam tytuł artykułu obowiązuje mnie do tego. Obiecałem wskazać środki zaradcze przeciw kradzieżom i są one bardzo proste, ale nieznane dla niewtajemniczonych.

1) Więc rygle drzwi szklanych wpuszczane w sztorc drzewa jeżeli są zasuwane, nie odpowiadają zupełnie bezpieczeństwu sklepu, lepsze już od nich zwyczajne zwane polskie zasuwy przybijane z wnętrza sklepu na wierzchu drzwi, ale chcąc połączyć elegancyę z praktycznością, najlepiej użyć szufrygli wiedeńskich zwanych „wekslowe“, które żadną miarą nie dadzą się zsunąć po zamknięciu prawej połówki na klucz. 2) Zamek u prawej połówki, koniecznie ma być systemu Werthajmowskiego. 3) Zamek do sztab jeżeli sklep nie łączy się z mieszkaniem i nikt w nim nie sypia, najpraktyczniejszy jest przybijany ze sklepu na futrze, a przez całą grubość futra mający rurkę zwaną „szliserurką“ i serce na którem klucz się obraca, konstrukcyą swą uniemożliwia wsadzenie wytrycha bo między sercem a rurką, jest bardzo mało luzu (miejsca) przytem zamek ten ma być także Werthajmowski i tak urządzony, żeby wrazie zamykania z wnętrza za ułżeniem pewnej sprężyny, jako prosta zatyczka się zasuwał. 4) Sztaby i całe okucia z miększego żelaza są lepsze. 5) Bardziej kosztowne ale najpraktyczniejsze do drzwi okiennicznych jest okucie paszkwilowe za zakręceniem sztaby zamykające drzwi w sześciu miejsach jednocześnie. 6) Ale chociażby najdoskonalszem okuciem był sklep okuty, zwracać należy baczną uwagę na klucz, aby nie był w niewłaściwych rękach i w widocznem miejscu niewisiał, bo sekundy czasu potrzeba na to by rozmiar i formę jego przenieść na wosk lub mydło, a oko specyalisty z widzenia może wykonać jego podobiznę.

Również dorabianie i reparacyę kluczów porzucać należy ludziom znanym z uczciwości, aby sobie zapasowych nierobili egzemplarzy.

Kończę niniejszy artykuł w nadziei, że moje wskazówki choć w części mogą posłużyć na pożytek pp. kupcom i przemysłowcom lubelskim. Pisałem to nie w nadziei zysku lub dla reklamy, ale dobra publicznego.

Ślusarz Alfons Gembicki.

— Kradzież. Przybyłej wczoraj do Lublina z Ludwina w powiecie lubartowskim starozakonnej Szendli Bronsztejn, z wozu na placu targowym za żelaznym mostem skradziona została salopa futrzana wartości rs. 30.

Złodziej odszukany; jest nim Rozencwejg—salopę mu odebrano.

— W Nałęczowie, znajduje się już spora garstka przybyłych na kuracyę gości, a na czas lata, jak należy sądzić z zamawianych mieszkań i otrzymanych przez zarząd zakładu zawiadomień, będzie potrzebujących kuracyi i wypoczynku zastęp bardzo liczny.

I w Nowo-Aleksandryi, tak zwani „letnicy“ już zamawiają mieszkania, wszakże podobno w mniejszej ilości, niż to było corocznie.

— Utonęli. We wsi Trawniki w powiecie lubelskim w rzece Wieprzu utonął 20 letni Paweł Jarosz syn tamtejszego włościanina.

Dwuletnia dziewczynka włościańska ze wsi Zdziechowice w powiecie janowskim Antonina Wieprzek będąc pozostawioną bez dozoru nad brzegiem rzeki, stoczyła się do wody i zanim dostrzeżono wypadek, już była bez życia.

Również pozostawiony bez dozoru w Zamostiju, trzyletni syn tamtejszego mieszczanina Jan Sakiewicz wpadł do rowu napełnionego wodą i utonął.

— Podziękowanie. JWI księdzu Karnickiemu prałatowi—dziekanowi kolegiaty zamojskiej Im księdzu Wojtasiewiczowi prefektowi szkół tamtejszych, Im księżom proboszczom: Delikatowi i Gozdalskiemu za odprawienie uroczystego nabożeństwa i eksportacyę, tudzież tym wszystkim łaskawym, którzy w dniu 11 b.m. zwiększyli grono żałobne, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ukochanej mojej matki ś.p. Tekli z Zieńkowskich Żukowskiej, składam szczere i serdeczne „Bóg zapłać“.

Tytus Żukowski.

— Na założenie domu podrzutków w Lublinie, złożono nam dotychczas rs. *sto pięć* kop. *33.*

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— Kalisz.

P. Wiktor Czerwiński, ten sam, który w jednym z numerów „Kaliszanina“ ostroskarcił społeczeństwo nasze za brak solidarności, oraz za brak solidarności, oraz za oddawanie się marzycielstwa, na szpaltach tegoż „Kalisz.“ wystąpił z oceną t. z. oszczędności: „Oszczędzamy—woła p. C.,: na teatrze, na książkach, na szkole, słowem, na wszystkiem tem, co jest strawą dla ducha; nieoszczędzamy natomiast na tem, na czem rzeczywiście oszczędzać powinniśmy, t. j. na dostarczeniu sobie wszelkich wygódek życiowych, zabijających ducha, nieodżywianie go przez oszczędność, odpowiednią karmą umysłową“. Dla tego też konczy p. C. w tych ciemnościach egipskich, w tej zakażonej atmosferze rozpanoszone nieuctwo pod rękę z filisteryą rej wodzą, a biedna matka—ziemia coraz więcej chroma i chroma! Opatrzmy się i zastanówmy, oszczędzajmy lecz nie na głowie. Chodźmy w chodakach, drelichach i guniach, odżywiajmy się czarną Spartanów polewką, lecz umysłowość naszą podnieśmy aż pod firmamenty, by prawdy i wyroki Najwyższego zrozumieć. Bo biada nam, gdy się okażemy za ciemni i za niedołężni, gdy przyjdzie te chorą ziemię obcym pielęgnować!...“ Prawda, że idąc za powszechnym prądem oszczędnościowym, zaczęliśmy oszczędzać na uszczuplaniu sprawy duchowej, jednakże uszczuplanie to, nie jest tak groźne, jak sobie je p. C. przedstawia; oszczędzamy też i na potrzebach fizycznych, które już chyba więcej paskiem ścisnąć niemożna. Co zaś do chodzenia w chodakach i guniach i do żywienia się polewką Spartanów, to dodamy, że polewka ta dobrą była dla Spartanów, żyjących w ustawicznym ruchu i bojach, dla zdrowia zaś społeczeństwa tegoczesnego, przmkutego do cięższej pracy umysłowej i wynaburzającego się, potrzeba cokolwiek posilniejszej strawy; boczyć bowiem należy i na fizyczny rozwój ciała, pamiętając o starej jak świat i bardzo rozumnej zasadzie, iż *nuns sana* może być tylko *in corpore sano.* Łączmy więc jedno z drugiem; ale bez przesady.

— Łódź.

Jeden z okolicznych właścicieli ziemskich sprzedał 30 włók lasu po rs. 9000 za włókę. Dobrą tę cenę zawdzięcza jedynie umiejętnej gospodarce leśnej, jaką od wielu lat w swoim majątku prowadził. Pewien mieszkaniec naszego miasta wybrał się na wystawę do Paryża konno; pan ten zapewne chce doświadczyć przyjemności podróży średniowiecznych i olśnić paryżan chudobą swojego rosynanta. Uskarżają się tu, jak i w Lublinie, na brak mieszkań tanich.

NOWE KSIĄŻKI.

Nowele Włodzimierza Zagórskiego

(Chochlika).

Nakładem księgarni Centnerszwera, wyszedł tomik opowiadań pod powyższym tytułem.—Nowelomania—jestto na równi z innemi chorobami XIX wieku mania, która ogarnęła wszystkich pisarzy tak głośniejszych jak i początkujących. Czytając więc tego rodzaju utwory, trzeba przedewszystkiem patrzyć jaką firmą zaopatrzone są te płody pióra. Włodzimierz Zagórski ma opinię bardzo zdolnego powieściopisarza i dając trzy szkice powieściowe, zebrane w jedną całość, umie zająć czytelnika.

Pierwszy szkic: „Ze studenckich czasów“ jest zabarwiony sporą dozą humoru. Entuzyazm młodego studenta, wykradającego żydóweczkę z karczmy i opór starego furmana Hnata, są tłem tej anegdotki, napisanej lekko, nie pozbawionej prawdy i dowcipu.

Druga powiastka: „Iwaś“ wzięta jest z życia ludu wiejskiego w Galicyi. Bohater zostaje oddany przez biedną matkę na naukę do kowala. Kowal ma śliczną ale rozpustną córkę Zośkę; Iwaś ją pokochał; na drodze do szczęścia zjawia się przeszkoda w postaci przybłędy Ignaca, który swemi opowiadaniami i przygodami, potrafił zbałamucić dziewczynę i sprowadzić ją z drogi cnoty. Ignac jest kontrabandzistą, wtajemnicza swoją kochankę w swoje łotrostwa i w jednej utarczce ze strażą, Zośka ginie ugodzona kulą.

Treść dosyć rzewna, a główną zaletą tej nieco przydługiej, jak na nowelkę, powieści—jest prześliczny język, którym autor mistrzowsko włada. Stosunkowo najudatniejszym pod względem pomysłu i skreślenia charakteru, jest ostatni szkic: „Zero“.

Bogaty hrabia nudzi się; ogarnia go spleen; na dobitek nieszczęścia ulubiona klacz zakulała; zrozpaczony udaje się do Wenecyi, bez względu na to, że pora roku—prześliczny maj—nie jest odpowiednia do zwiedzania tego miasta. Tutaj poznaje urodziwą amerykankę, zachwycają się wspólnie galeryą obrazów, malują, karmią gołębie, robią wycieczki gondolą i powstaje wzajemna sympatya... Preludium do miłości.

Urocza miss Green spowiada się ze swego uczucia przed ojcem, który przybywa do Wenecyi z Paryża, a widząc co się święci, sam otwarcie, po amerykańsku daje do zrozumienia młodemu hrabiemu, że chciał by go mieć za zięcia. Ale cóż, kiedy amerykanin prowadzi wstrętny dla naszego panicza interes: ni mniej, ni więcej tylko handluje trzodą i bije bydło! Horrendum! Gdyby bohaterem był serb, małżeństwo doszło by do skutku, bowiem tamtejszy ród królewski pochodził od pasących trzodę. Niestety polski hrabia nie był jeszcze bankrutem, więc się rozmyślił. A nuż hrabina Ewa powie: „Biedny Zdziś! Wyobraźcie sobie został rzeźnikiem.“ Wyrzeka się miłości i wraca do kraju znękany bólem.

Cały ten szkic nosi na sobie cechy bystrej obserwacyi i wielkiej znajomości ludzi. Takich wykolejonych paniczów, niemających żadnej przewodniej myśli w postępowaniu, turystów uciekających przed nudą spowodowaną bezcelowem życiem i podróżujących bez korzyści,—znamy wszyscy. Dla przeczytania tego jednego obrazka, warto zaznajomić się z nowelami p. Zagórskiego.

Obecnie jeden z poważniejszych dwutygodników „Niwa“ drukuje powieść tegoż autora p. t. *„Szalone głowy“*, a krakowski „Świat“ daje ten sam utwór pod zmienionym tytułem: *„Bez steru“.* *Z. P.*

Z GAZET RUSKICH.

Z inicyatywy dep. lekarskiego, przy wszystkich okręgach naukowych mają być ustanowione rady sanitarne, obowiązkiem których będzie czuwać, aby tak w rządowych jak i prywatnych zakładach naukowych przestrzegane były prawem przepisane warunki sanitarne, jak budowa gmachów szkolnych, urządzenie sal wykładowych, oświetlenie, wentylacya i t. p. W tym przeto celu szkoły rządowe obowiązane będą polecić lekarzom swoim składać w tej mierze raporty peryodyczne radzie sanitarnej przy okręgu; szkoły zaś prywatne obowiązane będą utrzymywać lekarzów, którzy zająć się mają baczeniem nad warunkami sanitarnemi tych szkół i składaniem raportów na równi z lekarzami szkół rządowych.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie dnia 20 maja.*

Słaby wiatr, oraz niezupełnie korzystne wiadomości z zagranicy tak zniechęcające podziałały na nabywców, że ci pojawili się tylko na targu chyba z przyzwyczajenia; tranzakcyj dokonano bardzo niewiele, a pszenicy wcale kupować niechciano. Ceny spadły. Płacono za korzec: żyta 3,68—4,00 (0,64—0,69 pud), owsa 2,52—3,24 (0,63—0,81 pud).

— *Giełda z d. 20 maja.*

Wskutek polepszenia się notowań berlińskich, wynoszących 218,30 m. za 100 rs., waluta zagraniczna spadła, co gorzej spadły też i miejscowe papiery proc., które wogóle były dziś w ruchu słabym i takiejż tendencyi. Żądano: za listy likw. małe 87,85; ros. poż. wsch. I-ej em. 100,25, II-ej 100,35, III-ej 100,50; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 86,10; listy zast. ziem. ser. I-ej 98,10, następnych ser. 96,80.

SZARADA.

(hr. St.)

Wprost pierwsze, wspak drugie, są litery znane,
A trzecie jest w nutach, grane lub śpiewane.
Cały zaś artyście pewną korzyść niesie,
Jeżeli dopłata nie zagrozi kiesie.

Znaczenie poprzedniej szarady: *„Kraszewski“.*

Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Hoffman.



Za spokój duszy ś. p. **Romany z Jabłońskich Wasilkowskiej**, zmarłej w Warszawie, odprawi się żałobne nabożeństwo w kościele Ś Stanisława, po-Dominikańskim d. 23 maja t. j. w czwartek o godz. 9 rano. 369—1—1

Przegląd Polityczny.

Sobotnie posiedzenie parlamentu ogólnoniemieckiego zbyt „parlamentarnem" co prawda nie było, tem za to dla innych względów ciekawszem; głównym mówcą był bowiem książe Bismarck, który skorzystał ponownie z okazyi i poprostu mówiąc zwymyślał cały parlament w sposób sobie tylko właściwy. Mowa ta miałaby wszelkie tytuły, by przejść do potomności, jeżeli nie dla swej treści to przynajmniej jako przyczynek do tego, czem stał się ostatniemi czasy parlamentaryzm niemiecki.

Nawet pisma rządowe wspominają nie bez pewnych skrupułów o tej mowie, która pozostawia w czytającym wprost niesmak; każdy powiada sobie mimowoli, że książe kanclerz jest tak wielkim mężem stanu, iż mógłby wysławianie własnych swych zasług śmiało pozostawić komu innemu; że gorliwości znowuż w tym obozie niebrak, świadczy pono najlepiej przykład Henryka von Treitschego i jego szkoły, która głównie przyczyniła się w swych dziełach do wywoływania owego kultu kanclerskiego.

Bezpośrednią przyczyną olimpijskiej burzy jaka spadła na parlament niemiecki, było zachowanie się tegoż ciała względem znanej ustawy kanclerskiej, dotyczącej zabezpieczenia robotników; projekt to olbrzymi, obejmujący w swem praktycznem zastosowaniu miliony egzystencyj robotniczych, stąd nie tu miejsce wyłuszczać jego dodatnie i ujemne strony; wystarczy może zaznaczyć, że owa niechęć--o której wspominaliśmy dawniej—trwa ciągle jeszcze dalej; albo stronnictwa parlamentarne z „zasady" z socyalizmem państwowym nie sympatyzują, jak np. opozycya wolnomyślna, albo też, sympatyzując nawet z ogólną tendencyą projektu, nie zgadzają się na jego stronę techniczną.

Takim sposobem wybuchło w parlamencie niemieckim istne bezrobocie posłów, ponieważ na porządku dziennym oprócz owego ubezpieczenia robotników, żadna inna sprawa nie znajdowała się, przeto deputowani wszystkich stronnictw, niechcąc projektu kanclerskiego ani przyjąć, ani odrzucić,—żądali czasu do namysłu i porozumienia się z wyborcami, a tymczasem jednogłośnie prawie domagali się, aby sesya parlamentarna została zamkniętą; żądanie to zostało najkategoryczniej wyrażone—dziwnym sposobem właśnie przez stronnictwa rządowe, stąd niemały powód do gniewu dla kanclerza, który chce koniecznie, aby ulubione jego i z takim hałasem proklamowane dzieło t. zw. wielkiej reformy socyalnej, jeszcze w tym roku zostało doprowadzonem do końca.

Takim sposobem zbierało się długo na burzę; dzień po dniu mijał, a stronnictwa, choć potęgą słowa kanclerskiego do murów parlamentarnych przywiązane, niemniej nie czyniły tego, czego żądał książe Bismarck,—gwarzyły zadużo, rozstrząsały przedmiotowo projekt, chcąc się bliżej z jego treścią zapoznać, ale żadne z nich, nawet mamelucy kanclerscy czyli stronnictwo wolnokonserwatywne, jakoś do ostatecznego głosowania przystąpić nie chciało. Tam, gdzie idzie o przeprowadzenie planów osobistych, cierpliwość i wyrozumiałość nie należą do przymiotów księcia Bismarck'a—jakoż właśnie w sobotę nastąpił gwałtowny wybuch owej niecierpliwości.

Po tem, co powiedzieliśmy już powyżej, wystarczy chyba zaznaczyć; że cała mowa kanclerza była jednym nieprzerwanym szeregiem grubych wymyślań pod adresem Alzatczyków, Polaków, Welfów oraz przedewszystkiem opozycyi wolnomyślnej; wskutku tego po kilku minutach już atmosfera w sali stała się nadzwyczaj gorącą. Gdy opozycya oburzona tem, że kanclerz zarzuca jej ciągle brak patryotyzmu i odsądza ją od czci i wiary—powstała i zaczęła sykać—kanclerz z młodzieńczą niemal krewkością zeskoczył ze swej improwizowanej trybuny i zbliżając się na parę kroków do ławek opozycyi, wykrzyknął gromkim głosem: „Panowie, tego, kto teraz sykał przeciw mnie i wołał „pfui", nazywam bezczelnym" (unverschämt).

Takie to rzeczy działy się w parlamencie niemieckim; dziwnym trafem jakoś prezes parlamentu czuwający zwykle drakonicznie nad tem, aby forma „parlamentarna" była przez opozycyę zachowaną, tym razem słów kanclerskich nie słyszał; złośliwe języki w Berlinie utrzymują, że coś podobnego często się prezesowi parlamentu wydarza i że wie on dobrze, kiedy wolno a raczej należy mu być głuchym. W tym tonie była mniej więcej cała mowa kanclerza, prasa niemiecka jednogłośnie prawie stwierdza, że od lat paru już kanclerz nie pozwolił sobie przemawiać w tak brutalny sposób do reprezentacyi narodu.

Przy tej sposobności dostało się sporo i stronnikom kanclerskim, którzy z powodu swego zachowania się względem owego projektu ubezpieczenia robotnika dowiedzieli się z ust kanclerza, że pan ich i mistrz widzi ich z oburzeniem „w tak złem towarzystwie."

Wysłuchawszy tej „patryarchalnej" mowy księcia Bismarck'a i gwałtownej odpowiedzi jednego z wodzów opozycyi dep. Bambergera, deputowani, jak prawdziwe żaki szkolne po burze otrzymanej od nauczyciela, rozeszli się a raczej rozbiegli na świeże powietrze; najbliższa przyszłość pokaże nam, czy oryginalne na swój sposób wystąpienie kanclerza przyczyni się do zapewnienia projektowi kanclerskiemu wystarczającej większości w łonie parlamentu. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 22-go Maja rs. 2 kop. 25.

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

SKŁAD ŻYRARDOWSKI

W LUBLINIE

POLECA:

Płócienka na suknie
Materyały na ubrania męskie } **w najświeższych deseniach.**

Wańtuchy i worki drelichowe.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracye.

Zakład Leczniczy NAŁĘCZÓW

5 godzin od Warszawy 1 godzina od Lublina 4 wiorsty od st. dr. ż. nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibusy na pociągi pocztowe

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) **Instytut wodoleczniczy** (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dytetycznej **cały rok otwarty** pod kierunkiem Dra Chmielowskiego, 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowinowych Nałęczowskich igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. **w sezonie letnim** od d. 15-go maja do 15-go października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, blednica, choroby kobiece i t. d. W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci d-rowie H. Nussbaum, Doliński i Chełchowski. Całodzienne utrzymanie z kuracyą od 3 rubli dziennie,—w sezonie zimowym ceny zniżone. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya zakładu 348-12-2

ŻELAZO GIRARD'A

459

Pan profesor **Herard**, któremu poruczono zrobić sprawozdanie dla **Akademii Medycznej w Paryżu**, w ten sposób stwierdza własności tego środka: «że chorzy wybornie go przyjmować mogą, że każdy żołądek doskonale go znieść potrafi, że przywraca siły i leczy anemię i bladaczkę i to co jest cechą właściwą tej soli żelaza to jest, że nie sprowadza zatwardzenia i owszem usuwa takowe, że podwyższając dawkę tego lekarstwa otrzymuje się regularny, a nawet częsty stolec.»

Żelazo Girard'a pobudza apetyt, wzmacnia wątłe organizmy, leczy bladaczki, kurcze żołądka, niedostatek krwi, czyni prawidłowymi i regularnymi odpływy miesięczne i usuwa często przyczyny niepłodności.

Skład w Paryżu, dom Grimault i Comp., 8, ulica Vivienne, jak również w głównych aptekach.

751—19—19

Apteka Br. Szulca

otrzymuje w każdy piątek **OSPĘ** (krowiankę) z Instytutu Dr. Stępniewskiego.

347—10—2

Letnie mieszkanie

złożone z dwóch pokoi, kuchni z umeblowaniem blizko rzeki, na całe lato, albo na miesiące wakacyjne, jest do wynajęcia.

Wiadomość w Redakcyi. 357-3-2

Jest do sprzedania

GARNITUR MEBLI

sprężynowych wełną krytych w dobrym stanie wiadomość Ulica Panny Maryi № 314.

359—3—2

Magazyn Warszawski

W HOTELU POLSKIM

Marty Niecieckiej

przy ulicy Kapucyńskiej.

Otrzymał wielki wybór kapeluszy już ostatnich żurnali tegorocznych, tak okrągłych jak kapotek, wszystko w dobrym guście na sposób Warszawski, elegancko i tanio.

Marta Niciecka.

352 3—2

DONIMIRSKI et Comp. w LUBLINIE.

CEMENT GRODZIEC i inny, dla dogodności osób kupujących sprowadzamy go i w pół beczkach. CEGŁA OGNIOTRWAŁA. PAPA i SMOŁOWIEC na dachy—po cenach hurtowych polecamy.

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

Wydawca **Bolesław Druć**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki**.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.